

SAM COPELAND

CHARLIE

IMIENIA

SIĘ

KURCZAKA

ILLUSTROWAŁA
Sarah HORNE

Tłumaczył Maciej Potulny

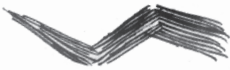
Media Rodzina

Tytuł oryginału
CHARLIE CHANGES INTO A CHICKEN

Original English language edition first published
by Penguin Books Ltd, London

Text copyright © Sam Copeland, 2019

Illustrations copyright © Sarah Horne, 2019



The author has asserted his moral rights.



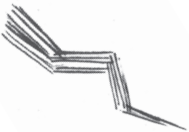
Copyright © for the Polish edition by Media Rodzina Sp. z o.o., 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki
– z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych –
możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.



ISBN 978-83-8008-511-4



Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 60
mediarodzina@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl



Druk
Abedik



Dla mojego ojca, Steve'a,
który nauczył mnie, że nawet
w najtrudniejszych chwilach warto się śmiać.

ROZDZIAŁ 1

Oto
Charles McGuffin.



Tak naprawdę to niezupełnie on, tylko obrazek, który go przedstawia. **NO OCZYWIŚCIE.** Jeżeli sam na to nie wpadłeś, to znaczy,

że ta książka jest dla ciebie o wiele za trudna i może raczej powinieneś przeczytać *Proste jak drut historyjki dla totalnych kurzych mózdzków*.

Charles McGuffin jest taki sam jak ty i ja. No, niezupełnie taki jak ja, bo ja jestem duży i włochaty, a Charles jest mały i dosyć gładki. A więc jest taki jak ty. Oczywiście jest chłopakiem, więc jeśli są wśród nas jakieś dziewczynki, to jednak trochę się różni, bo ma no-wiesz-co. A zatem Charles jest taki sam jak niektórzy z was.

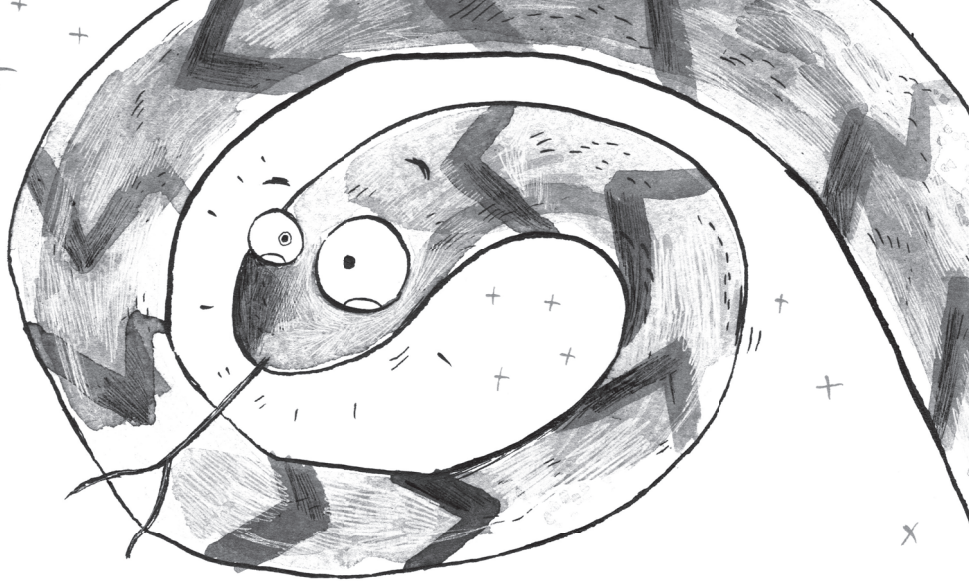
Wyróżnia go tylko jedna, ale za to **WIELKA, PRZEOGROMNA, GIGANTYCZNA** cecha.

Charles potrafi się zmieniać w zwierzęta.

No bo tak: w jednej chwili jest normalnym chłopcem, a w drugiej staje się wilkiem.

Albo pancernikiem.





Albo krwiożerczym makaronem (każdy wie, że tak brzmi prawdziwa naukowa nazwa węża).

No dobrze, to chyba znaczy, że Charles kompletnie nie przypomina żadnego z was, bo przecież nikt inny nie umie zmienić się w zwierzę.

Najlepiej będzie zacząć tę książkę od nowa, no nie?

Udawaj, że jeszcze nic nie przeczytałeś, dobrze?

ROZDZIAŁ 1 (JESZCZE RAZ)



Oto
Charles McGuffin.

Tak naprawdę to niezupełnie on, tylko obrazek, który go przedstawia. **NO OCZYWIŚCIE.**

Charles McGuffin nie przypomina normalnych ludzi, jak ty czy ja. Jest totalnie, kompletnie, absolutnie inny. Jedyny w swoim rodzaju, bo zmienia się w zwierzęta. Na przykład w krwiożerczy makaron.

Jeszcze mniej więcej trzy tygodnie przed swoimi dziewięciami urodzinami Charlie* był zupełnie normalnym chłopcem. Właśnie wrócił ze szpitala, gdzie po raz nie wiadomo który odwiedził swojego starszego brata Piąchę. Piącha był dość poważnie chory i już od niepamiętnych czasów leżał w szpitalu. To trochę denerwowało Charliego, bo wierzył, że nareszcie udałoby mu się pokonać brata w *FIFA* na PS4, i bardzo chciał to udowodnić. Ponadto baza w ogrodzie wymagała naprawy, ale Charlie sam nie umiał tego zrobić. A czasami pragnął powrotu brata

* Ma na imię Charles, ale wszyscy mówią na niego w skrócie Charlie. To trochę głupie, bo imię Charlie ma tyle samo liter ile Charles.

PS To jest przypis, a miejsce, w którym znajduje się przypis, nazywa się stopką, bo w starożytnej Grecji za każdym razem, gdy jakiś mądry człowiek wymyślał coś niezwykle ważnego i koniecznie musiał to sobie zanotować, żeby nie uleciało mu z pamięci, ale nie miał papieru, pisał to na swojej stopie.

Ale wiesz co? Wcale nie jestem pewien, czy to prawda, więc lepiej nie trzymaj mnie za słowo.

Szybkiego
powrotu
do zdrowia



po prostu dlatego, żeby mieć się z kim bawić w chowanego. Zabawa w chowanego z samym sobą to żadna przyjemność – Charlie osobiście się o tym przekonał.

Jeśli jesteś bardzo bystry, to na pewno zgadłeś, że Piacha nie jest prawdziwym imieniem brata Charliego, ale obyś szczel^{*}, jeśli nazwiesz go inaczej. Brat Charliego naprawdę miał na imię Henry, ale z tego powodu przez całe życie przezywano go Chciwym Heniem (bo tak samo miał na imię przyjaciel Koszmarnego Karolka), więc zwracając się do niego prawdziwym imieniem, narażałeś się na fangę w nos.

Henry skończył dwanaście lat, miał już serdecznie dosyć szpitala i bez względu na to, co twierdził Charlie, wciąż mógł bez trudu wygrać w *FIFA* na PlayStation. Mógł też spotykać się z dziewczynami, ale dostałbyś fangę w nos,

^{*} Dobrze zgadłeś! Tak, to znowu przypis w stopce. Pewnie zastanawiasz się, co znaczą słowa: „obyś szczel”. No cóż, tylko rodzice i nauczyciele mogą ich używać. Mają do tego prawo. Ale jeśli chcesz się pośmiać, to następnym razem, kiedy usłyszysz, że nauczyciel albo rodzic je wypowiada, zapytaj, co dokładnie znaczą. Ale tak dosłownie. Prawdopodobnie zobaczysz, jak dorosłym wydobywa się para z uszu, i wpadniesz w jeszcze większe kłopoty, ale uwierz mi – warto!

gdybyś powiedział: „Piącha ma dziewczynę”. Prawdę mówiąc, mogłeś uważać się za szczęściarza, jeśli twoja rozmowa z bratem Charliego nie kończyła się fangą w nos z takiego czy innego powodu.

Gdy Charlie wrócił z mamą i tatą z odwiedzin u Piąchy, od razu pobiegł do swojej sypialni na piętrze. Zanurkował pod kołdrę i starał się nie myśleć o „**WIELKIM SKANOWANIU MÓZGU**”, o którym opowiadał mu brat. Po jakimś czasie otarł łzy i podparłszy kołdrę rakieta tenisową, postawił namiot. Gdy namiot w końcu przestał się przewracać, Charlie włączył latarkę i zaczął czytać swoją ulubioną książkę. Jego ulubiona książka opowiadała o wulkanach. Była pełna ilustracji przedstawiających gigantyczne eksplozje i strumienie pomarańczowo-czerwonej lawy. Charlie lubił sobie wyobrażać, że uciekając przed pewną śmiercią, ześlizguje się po wulkanie, surfuje po powierzchni lawy i zręcznie unika wybuchów.

Głosy rodziców sprzecających się na partezie przetaczały się przez dom, dudniące i groź-

ne niczym grzmot. Charlie zamknął książkę. Nie mógł się skoncentrować. Na dworze zrobiło się ciemno, a światło latarni ulicznej za oknem rzucało tajemnicze cienie na ścianę sypialni. Zarys gałęzi trochę za bardzo przypominał długie, zgięte palce wiedzy, więc Charlie szybko jak błyskawica wyskoczył z łóżka i zaciągnął zasłony.

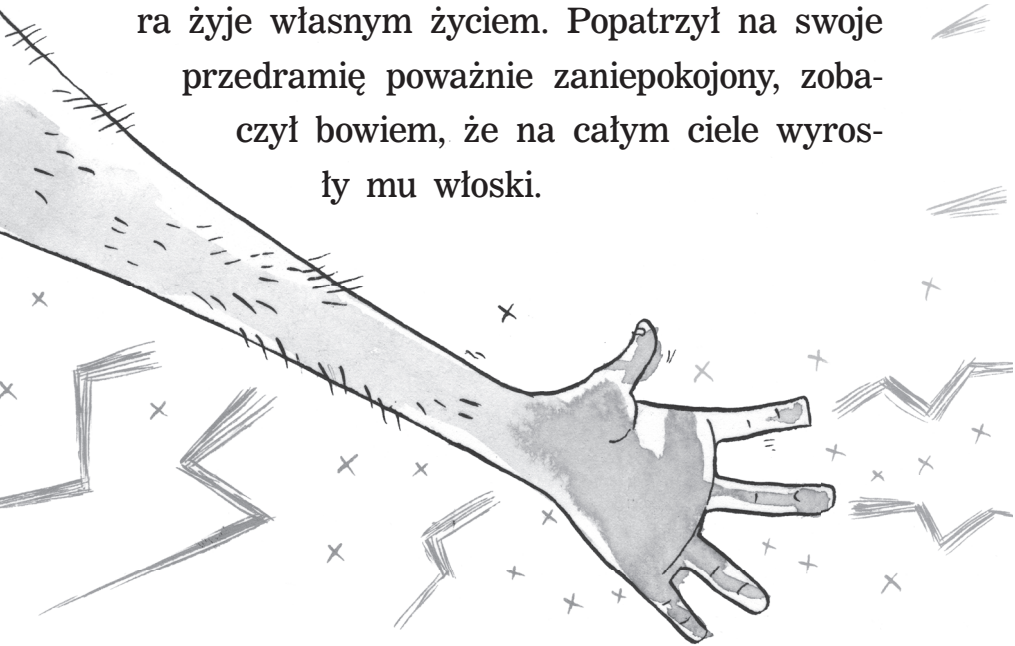
I właśnie wtedy zdarzyło się to po raz pierwszy.

Zacząło się od pulsowania w oku. Charlie stanął jak wryty, nie mogąc opanować drżenia powieki. Znał ten tik – zdarzał się, kiedy Charlie był bardzo zmęczony – ale tym razem odczuwał go inaczej. Jakby ktoś go podłączył do gniazdka z prądem. Tik przeniósł się na drugą powiekę i Charlie zamrugął.

Wstrząsnął nim dreszcz, jakby poraził go prąd albo jakby sam stał się elektrycznością. Słyszał dobiegające ze wszystkich części ciała **BZYCZENIE** i **S4K**. Te dźwięki stawały się coraz głośniejsze, aż w końcu Charliemu zdawało się, że płonie, tyle że ogień jest uwięziony we-

wnątrz jego ciała jak w niekończącym się, ciasnym tunelu, nie może się wydostać i wywołuje pulsujące wibracje.

Zdziwiło go niezwykle wrażenie, że jego skóra żyje własnym życiem. Popatrzył na swoje przedramię poważnie zaniepokojony, zobaczył bowiem, że na całym ciele wyrosły mu włoski.



Co dziwne, pokój też zaczął się zmieniać. Zdawał się coraz większy. Po chwili Charlie uświadomił sobie, że to nie pokój rośnie, tylko on sam staje się coraz mniejszy! I kurczył się coraz bardziej, a pokój wyglądał na coraz większy i większy.

Nie mniej dziwne rzeczy działy się z jego ciałem – aż bał się patrzeć. Jego ciało uległo przemianie. Kompletniej, całkowitej. Wyrosły mu dodatkowe nogi (możesz sobie wyobrazić, jak obrzydliwie to wyglądało). W końcu poczuł, że na głowie wyskoczyły mu nowe oczy (co chyba było jeszcze obrzydliwsze niż nogi).

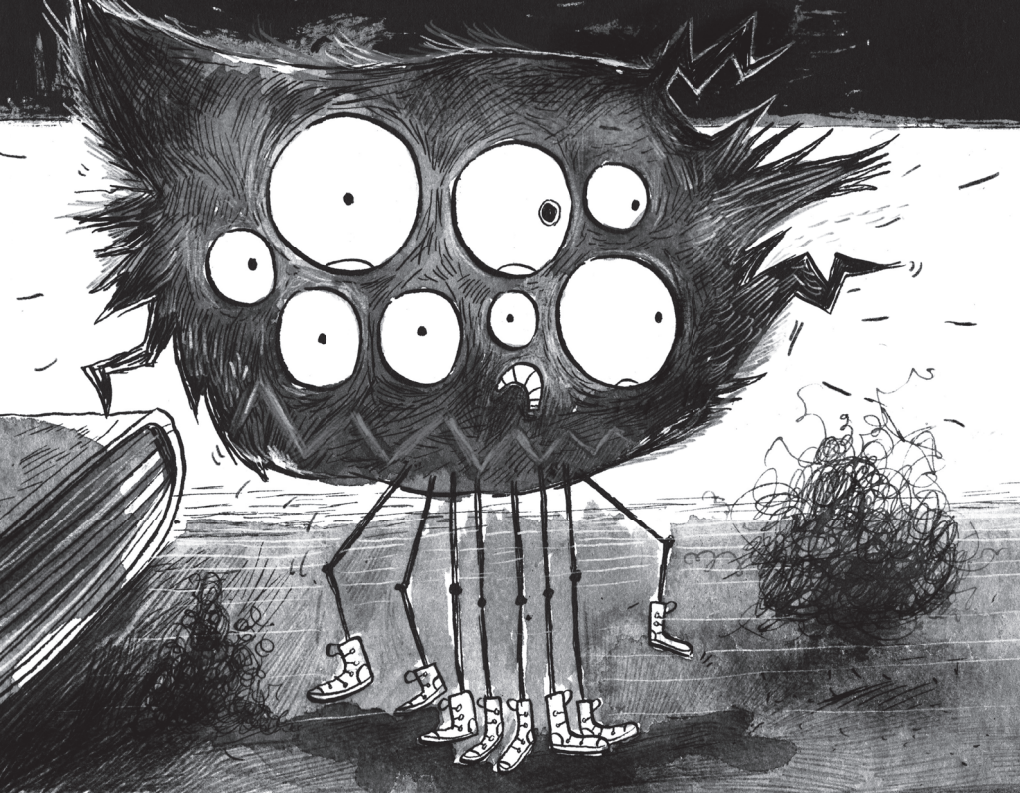
Charlie niemal od razu poznał, że zmienia się w pająka.

Skąd to wiedział?

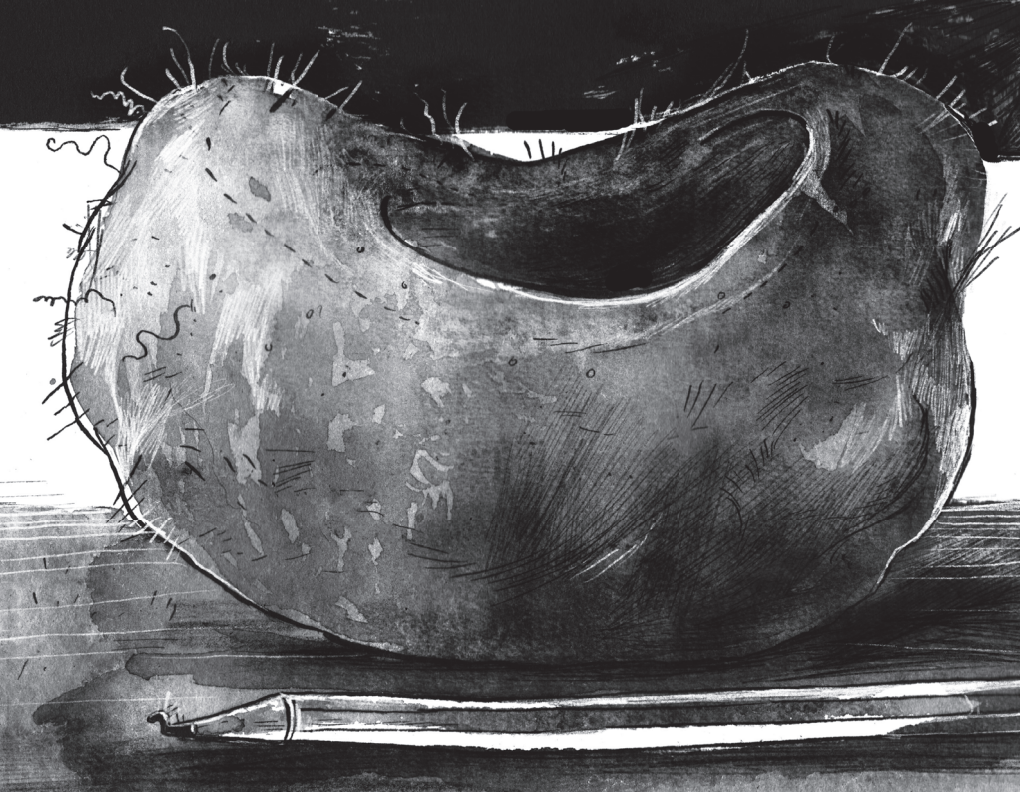
Przyjrzał się d o w o d o m:

DOWÓD 1. Stał się malutki. To prawda, że przed przemianą też nie był szczególnie wielki, ale teraz wyraźnie widział suszoną morelę, którą trzymał pod łóżkiem na czarną godzinę. Był mniej więcej tego samego rozmiaru co owoc. Normalni dziewięcioletni chłopcy najczęściej są więksi niż suszona morela.

DOWÓD 2. Policzył swoje kończyny. Miał ich osiem, czyli mniej więcej o sześć za dużo jak na człowieka, ale w sam raz dla pająka.



DOWÓD 3. Całe ciało miał porośnięte brązową szczecina. Oczywiście bujne owłosienie nie musiało od razu odbierać nikomu człowieczeństwa – wystarczy popatrzeć na wujka Pete’a. Pewnego razu wujek Pete wziął Charliego na basen, a kiedy zdjął T-shirt, jego plecy były tak gęsto pokryte kędziorami, że zawstydziłby niejednego goryla. Wszystkie dzieciaki przerwały zajęcia i gapiły się z otwartymi ustami, kiedy wujek



Pete wszedł do wody, a jego grzywa na plecach falowała poruszana wiatrem. Charlie próbował zapomnieć o tym zdarzeniu, ale im bardziej starał się wyprzeć z pamięci włochate plecy wujka Pete'a, tym mocniej ów widok tkwił w jego wspomnieniach, bo złośliwa pamięć już tak ma.

DOWÓD 4. Charlie widział niemal wszystko, co się dzieje z tyłu, w ogóle się nie odwracając.

Sięgnął jedną ze swoich nowych, długich, pałkowatych nóg do góry i ostrożnie policzył oczy. Było ich osiem.

Osiem nóg? Ośmioro oczu?
Baaardzo podejrzana sprawa.

Zatem Charlie przyjrzał się wszystkim podejrzanym dowodom, dodał: *osiem pałkowatych, czarnych nóg + ośmioro oczu + mały rozmiar + szczecina* i wyszło mu: pająk, bo powszechnie wiadomo, że pająki są owłosione, mają osiem nóg i ośmioro oczu. Mniej znany jest fakt, że pająki mają też osiem pup*, co nie tylko jest przyczyną zgorszenia i brudu, ale także naraża pająki na ogromne wydatki, kiedy przychodzi do kupowania papieru toaletowego.

Charlie usiadł na podłodze, żeby przemyśleć swoją sytuację. Zmienił się w pająka, ale nie

* Jeżeli masz dużo oleju w głowie, to na pewno wiesz, że ta informacja nie jest prawdziwa. Właściwie to wyssana z palca bujda. Pająki mają tylko jedną pupę i są z tego powodu niezmiernie szczęśliwe. Ale gdyby wszystkim czytelnikom tej książki udało się przekonać jak najwięcej ludzi, że pająki jednak mają osiem pup, byłoby wspaniale, a świat stałby się lepszy. Więc jeśli masz młodszych braci albo siostry, to możesz zacząć od nich misję przekonywania ludzkości, że pająki mają osiem pup.

miał pojęcia, jak powinien pajęczeć. Miał duże doświadczenie w byciu chłopcem, ale zero wiedzy na temat pajęczenia. Na razie siedział na podłodze i po prostu był pajakiem, ale po krótkiej chwili w jego głowie zakiełkował plan działania. Plan miał dwa proste kroki:

Krok 1: Wpaść w **PANIKE!!!**

Krok 2: Zawołać na pomoc mamę.

W mistrzowskim stylu zrealizował pierwszą część planu. Polegało to przede wszystkim na wymachiwaniu w powietrzu pałkowatymi nogami. Poświęciwszy panice odpowiednio dużo czasu, Charlie przeszedł do wykonania kroku 2.

Krok 2 zakończył się porażką. Dlaczego? A słyszałeś kiedyś, żeby pajak krzyczał? Nie. Oczywiście, że nie. Bo pajaki nie krzyczą. Pajaki nie potrafią mamrotać, szeptać, mówić, ucinać sobie pogaduszek, plotkować, pytlować ani jodłować, a już na pewno nie umieją wołać o pomoc.

Po paru sekundach niemego krzyku i wściekłego wymachiwania odnóżami pajak Charlie

przysiadł na podłodze koło nieco zakurzonej moreli i doszedł do wniosku, że krok 2 jego misternego planu nie ma szansy powodzenia. Postanowił więc wrócić do kroku 1.

